CZĘŚĆ XXXII № 91. ROK 16. (1845).

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adressem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Grafe, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie, w xięgarniach Glücksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z poczta a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna*, 7½ r. sreb. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Grafe *Roczna*, 13 r. sreb. *Półroczna*, 6½ r. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

PIĄTEK, 23 Listopada / 5 Grudnia.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, *22 Listopada / 4 Grudnia.*

Przez rozkaz dzienny Cesarski dany w Palermo 25 Października, Jenerał-major Korpusu Inżenjerów Dróg Kommunikacyj *Sacker*, mianowany został Członkiem Audytoryatu Głównego Zarządu Dróg Kommunikacyj i Gmachów Publicznych.

— Z liczby wybranych przez shlachtę gubernii Ekaterynosławskiej Kandydatów, N. Cesarz Jmć, w d. 17 Października, zatwierdzić raczył: Prezesem tamecznej Izby Sądu Cywilnego Radzcę Stanu *Kowalewskiego*, a Sędzią Sumienia dymisyonowanego Kapitana *Zacharjin*.

— Wystawa płodow sztuki w Cesarskiej Akademii Kunsztów w Petersburgu, która miała mieć miejsce w Październiku lub Listopadzie bieżącego roku, została odłożona z woli wyższej Zwierzchności do nowego rozkazu.

— Gazeta Policyi Petersburskiej podaje do wiadomości powszechnej, że drót miedziany 16 numeru grubości, mający służyć za przewodnik do telegrafu elektrycznego między Petersburgiem a Carskiém Siołem wzdłuż drogi żelaznej, został skradziony i że Zwierzchność wyznaczyła 100 rubli sreb. nagrody temu kto odkryje złodzieja.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, *26 Listopada.*

«Rada Administracyjna Królestwa, w następstwie Postanowień swoich, pierwszego z d. 28 czerwca (10 lipca) 1835 roku, ostatniego z dnia 30 stycznia (11 lutego) r. b. i na zasadach w pierwszem przywiedzionych, na przełożenie Dyrektora Głównego, Prezydującego w Komisji Rządowéj Przychodów i Skarbu, postanowiła co następuje:

Artykuł 1. Osoby niekorzystające z amnestji i za granicę zbiegłe, których nieobecność w kraju świeżo wyśledzoną została, mianowicie:

1) Bentkowski Franciszek Amilkar, przed rokoszem uczeń szkoły politechnicznéj, w czasie zaś rokoszu podoficer w artylerji. — 2) Bońkowski Hieronim Napoleon, przed rokoszem magister byłego uniwersytetu Warszawskiego. — 3) Ciemochowski Tomasz, przedtém były rachmistrz djetarjusz w Kom. Rz. Prz. i Sk. — 4) Fijałkowski Zefiryn Jan, w czasie rokoszu sztabs-lekarz b. wojska polskiego. — 5) Górski Stanisław. — Gasowski Hippolit Roch, w czasie rokoszu podoficer z pułku 2-go piechoty linjowéj b. wojsk polskich. 7) Heinrich Wojciech, lekarz b. wojska polskiego. — 8) Krochmalski Wawrzyniec. — 9) Modliński Antoni Tadeusz Napoleon trzech imion. — 10) Ojczyński Stanisław, żołnierz z Pułku 3-go Ułanów byłych Wojsk Polskich. — 11) Penczelski Andréj, przed rokoszem Uczeń Szkół. — 12) Styrkowski Franciszek. — 13) Służewski Stanisław. — 14) Szabrański Tomasz, były wojskowy b. Wojsk Polskich. — 15) Szymonowicz Marcelli, mieszkaniec miasta Krakowa, który służył w wojsku rewolucji, ulegają karze konfiskaty majątków ich i następnie jeszcze wykryć się mogących, a to wedle prawideł postanowieniem z dnia 1 (14) Kwietnia 1835 roku wskazanych.

Art. 2. Tytuły własności dóbr nieruchomych, tudzież kapitałów i praw hypotecznych, należących do osób w poprzednim artykule wymienionych, winny być na mocy niniejszego Postanowienia, w właściwych księgach wieczystych na imie skarbu Królestwa przepisane.»

— Ponieważ Jeśnie—Oświecony Xiąże Namiestnik Królestwa, pod d. 20 października 1843 r., rozkazać raczył,

iż żaden z Urzędników nie ma żądać ani pobierać jakiéjkolwiek bądź zapłaty, za sporządzanie spisowym wszelkich aktów lub świadectw potrzebnych do spisu i zaciągu wojskowego, przeto Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych, pod d. 27 września r. b. poleciła, iżby Lekarze w służbie rządowéj będący, za wydawanie świadectw, o stanie brzemienności żon spisowych, żadnych wynagrodzeń również nie pobierali, lecz takowe pod odpowiedzialnością, bezpłatnie, po przekonaniu się o tożsamości osoby, wydawali.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

WŁOCHY. Podług Gazety Powszechnej Augsburgskiej N. Cesarz Jmć Rossyjski miał udać się 21 Listopada z Palermo do Neapolu, gdzie, skutkiem zaproszenia przez Króla Obu Sycylij zabawi dni cztéry, poczém Cesarz Jmć uda się do Rzymu, gdzie czynią się wielkie przygotowania ku przyjęciu J, C. Mości.

ANGLIJA. *Plymouth 15 Listopada.* Jego Cesarska Wysokość Wielki Xiążę Rossyjski Konstantyn Mikołajowicz, z Jego Wysokością Xięciem Ferdynandem Saxe-Cobourg odpłynął dziś z tutejszego portu, na okręcie *Ingermanland* do Lizbony.

Londyn 21 Listopada. Wczora na Radzie Tajnej, prezydowanej przez Królowę w Windsor, Parlament został odroczony do 16 Grudnia. Mniemają powszechnie, że otwarcie Izb nastąpi dopiero w pierwszej połowie Stycznia.

— Królowa Jmć posłała w darze swoj wizerunek Vice-Królowi Egyptu Mehemetowi Alemu.

— W Irlandyi poruszenie umysłów nie ustaje. Uskarżają się tam że gazety Ministeryalne że starają się zmniejszyć obraz nędzy grożącej ludowi z powodu choroby kartofli. Mimo to składka znana pod nazwaniem haraczu O'Connellowskiego (O'Connell fees) odbyła się jak zwykle i znaczne przyniosła summy. W samym Dublinie wyniosła 2,235 (55,875 franków) i co najgodniejsza uwagi, te pieniądze złożone są po największej części przez ludzi najuboższej klassy, zagrożonej głodem.

— Hrabia Jersey pojednał się z uwozicielem córki swojej kapitanem Ibbetson i 17 b. m. odbył się obrzęd religijny ślubu w kaplicy św. Jerzego; nikt wszakże z familii panny młodej nie znajdował się na tym obrzędzie.

— Gazeta Londyńska zawiera wiadomość o 136 nowych drogach żelaznych, których projekta będą przełożone za otwarciem sessyi Parlamentowej.

— Odebrano urzędowe depesze z Ameryki Południowej; wszystko co dotąd wiadomo, to że okręt parowy angielski *Calypso* przywiózł fregacie angielskiej *Resistance* rozkaz wysadzenia w Montevideo 45 pułku piechoty i że siły morskie angielskie i francuzkie poszły w gorę rzeki la Plata dla opanowania portu Calonią.

— W ostatnich czasach wybuchnęła w Anglii zaraza na bydło i konie. Wielka liczba kosztownych koni biegowych padła już ofiarą epidemii.

— *Times* zawiera opisanie Fu-Szo-fu, jednego z pięciu portów Chińskich, otwartych na mocy traktatu dla handlu całego świata. Jest to piękne miasto, zabudowane ulicami regularnemi, krzyżującemi się pod kątem prostym i liczące do 600,000 mieszkańców, ludu przemyślnego i pełnego działalności. Miasto to prowadzi bardzo rozległy handel z wewnętrznemi prowincyami Państwa.

— Rząd zatwierdził organizacyą kompanii zawiązanej w Kalkutta w celu założenia w prowincyi Assam i innych Wschodnio-północnych krajach Indyj angielskich uprawy na wielką stopę herbaty i innych roślin pożytecznych, prócz kawy, trzciny cukrowej i opium.

PORTUGALIJA. Syn Króla Congo przybył z Angola do Lizbony 1 Listopada na fregacie *la Perla*. Ten xiążę murzyński nazywa się Don Nicolas Agua Rosada de Sardonio; orszak jego składa się z misyonarza katolickiego i trzech murzynów służących. Młody xiążę przybywa dla kształcenia się w naukach, których początki brał od misyonarza. Był przyjęty ze wszelkiemi honorami przez Królowę która nadała mu order Chrystusa.

FRANCYA. *Paryż 21 Listopada.* Wyrokiem Królewskim z d. 19 b. m. Izby Parlamentowe zwołane zostają na dzień 27 Grudnia.

— Ogłoszony został urzędowy akt urodzenia nowoprzybyłego na świat wnuka Królewskiego, który otrzymał na chrzcie św. imiona Ludwik-Filip-Marya-Leopold d'Orléans, Xiążę de Conde.

— Wiadomość o śmierci Abdel-Kadera nie potwierdziła się. Nowiny z Algeryi, po 10 b. m. ograniczają się do tego, że na granicy Marokańskiej francuzi zakładają obóz od 12,000 ludzi, że marszałek Bugeaud połączył się był z jener. de Lamoricière a następnie rozdzielił się z nim dla ścigania kilku pokoleń zbuntowanych w prowincyi Mascara. — Powstanie w Maroku nabiera coraz groźniejszego charakteru. Wpółdzicy Marokanie zfanatyzowani zostali do najwyższego stopnia widowiskiem jakie wyprawił im Abdel-Kader przeprowadzając po różnych koczowiskach 300 niewolników i 300 głów żołnierzy francuzkich zdobytych w ostatnich wypadkach. Do poburzenia marokańczyków niemało przyłożyła się emigracya na ich ziemie, za poduszczeniem Abdel Kadera, rozmaitych pokoleń, niegdyś sprzymierzonych francuzkich, wielkim głosem dziś wołających o pomoc dla odzyskania Algeryi z pod jarzma niewiernych. Wszystko to jest przyczyną, że rzeczy stanęły znowu na tej stopnie, jak były przed bitwą pod Isly; gotują się stanowcze wypadki i Rząd Marokański sam ocenia niebezpieczeństwo w jakiém zostaje, niemogąc mu wszakże zapobiedz.

— Przybył tu P. Mandeville, sprawujący interesa Anglii przy Rplitej Argentyńskiej przed naznaczeniem P. Gore Ouseley. Twierdzą że P. Mandeville ma zlecenie od jener.

Rosas uczynienia przełożeń Rządom Angielskiemu i Francuzkiemu w celu ukończenia obecnego zajścia przez układ.

— Zamek Ferney-Voltaire, sławne miejsce pobytu głowy filozofów zeszłego wieku, sprzedawany z licytacyi, nabyty został za 456,000 franków przez P. Griolet, fabrykanta szalów w Paryżu, posiadającego około 20 miljonów fortuny i którego syn jedynak, głuchoniemy, ma się ożenić z panną jednej z najznakomitszych rodzin Genewskich.

— Umarł Mons. Gerwazy-Józef Ortric, biskup Panniers, mając wieku 82 lata. Był mianowany biskupem w r. 1835.

— Szał spekulacyj na akcye dróg żelaznych doszedł już zdaje się najwyższego swego stopnia. Sami tylko członkowie Biura maklerów (agent de change) w liczbie 60, przegrali na tych spekulacyach różnicy na 5 do 6 miljonów franków w ostatnim tygodniu. Prócz innych złych skutków, winniśmy temu wygórowaniu szału wzrost nadzwyczajny lichwy; bankierowie pożyczający pieniądze na wniesienie do Skarbu zadatku wynoszącego 10 część całkowitej summy akcyj, biorą od nich niemniej nad sto za sto procentu, kiedy się policzą rozmaitego tytulu wyderkafy, których przy tém zwykli wymagać.

HISZPANIJA. *Madryt 12 Listopada.* Od dwóch dni rozeszła się tu pogłoska że układy Rządu naszego ze stolicą Apostolską zostały zerwane i agenci nasi Rzym opuścili.

— Kapitan jeneralny Katalonii ogłosił tę prowincyą za będącą w stanie oblężenia.

AUSTRYA. *Wiedeń 21 Listopada.* Małżeństwo Panny de Rosny (corki Xięcia de Berry, siostry Xięcia de Bordeaux) z Xięciem Następcą Lukkskim odbyło się 10 b. m. w Prohsdorff. Xiążę Panujący Lukkski, obie Cesarzowe, tudzież obecni w Wiedniu. Arcyxiążęta i Arcyxiężniczki, znajdowali się na ślubie. Xiążę de Bordeaux prowadził Wysoką Oblubienicę do ołtarza; ślub był błogosławiony przez Mons. Arcybiskupa Wiedeńskiego. Po wieczerzy weselnej Wysocy Nowożeńcy odjechali do zamku Urschendorff, o półtory godziny drogi od rezydencyi wygnanej niegdyś panującej Królewsko-Francuzkiej Rodziny.

BELGIJA. *Bruxella 19 Listopada.* Przedwczora rozpoczęły się w Izbie Reprezentantów rozprawy nad adresem odpowiedzi na mowę Królewską. Minister van de Weyer żądał usunienia ostatniego paragrafu, zapowiadając że w razie utrzymania się takowego wszyscy Ministrowie podadzą się do dymissyi. Ostateczny wypadek rozpraw jeszcze nie wiadomy.

TOSKANIA. *Florencya, 13 Listopada.* Jego Cesarska Wysokość Wielki Xiążę, mianował Sekretarzem Stanu i Głową Gabinetu Radzcę Stanu Francisco Cempini, pozostawiając go przy zarządzie Skarbu. Jednoczasowie Wielki Xiążę mianował Wielkim Kanclerzem orderu Zasługi Św. Józefa Radzcę Stanu Pauer, a Ministrem Spraw Zagranicznych, Dyrektora Departamentu Wojny, Radzcę Stanu Humbourg.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

WŁOCHY. *Palermo, 10 Listopada.* Wczora N. Cesarz Jmć Wszech Rossyj przyjmował Xięcia de Partanna, potomka domu de Moncade, Xięcia de Terranona, (który w Neapolu nosi tytuł Xięcia de Monteleone), potomka domu Pignatelli-Arragon-Cortez, pochodzącego od zdobywcy Mexyku, i nakoniec Xięcia de San Giuseppe, (z domu Monroy, prowadzącego swój początek z Burgundyi). Tegoż dnia miała miejsce uczta na wspaniałym okręcie parowym *Kamczatka*, na której znajdowali się Król Jmć Obojej, Sycylij i obaj Xiążęta bracia J. K. Mości.

Londyn 22 Listopada. Piszą z Devonport pod d. 19 b. m. «Uczta i bal, wyprawione przez sira J. West, admirała tutejszego portu, na cześć J. C. W. W. Xięcia Konstantyna Rossyjskiego były nader świetne. Wielka liczba znakomitych osób była na nie sproszona. Sala obiadowa, równie jak i balowa, były ozdobione chorągwiami i banderami, między któremi Rossyjska, powiewała w pierwszym rzędzie. Prócz J. C. W. Wielkiego Xięcia, poseł baron Brunow, admirał Rossyjski i wiele innych wysokich urzędników uświetnili swą obecnością bal, który późno w noc się przeciągnął. Dziś, we Wtorek, Wielki Xiążę zwiedzał warstaty i doki naszego portu. J. C. Wysokość był wszędzie przyjmowany z należnemi Mu honorami; mniemają że W. Xiążę uświetni Swą obecnością widowisko dzisiejsze na teatrze w Plymouth.» — Umarł Kontr-admirał sir S. Devonport, mając lat 67 — Umarli też lady Holland, lord Hartland i hrabia de Verulana. Po tym ostatnim, Parze Irlandyi i Szkocyi, starszy syn, Vice-hrabia Grimston, Członek Parlamentu, odziedzicza tytuły i obszerne dobra — Lord Wielki Kanclerz jest słaby i do pełnienia obowiązków tej wysokiej godności mianowana została Kommisya — Biskupi Katoliccy Irlandscy na zjeździe w Dublinie, oświadczyli się znowu najmocniej przeciw Uniwersytetom, których założenie w Irlandyi uchwalone zostało na ostatnim Parlamencie — Ze Stanów Zjednoczonych odebrano wiadomość niepomyślną, że Prezydent Stanów P. Polk odrzucił przełożenie posła Angielskiego P. Packenham, iżby spór między W. Brytaniją a Stanami o własność kraju Oregon, był poddany pod rozwiązanie trzeciego bezstronnego Mocarstwa — Z Kanady, donoszą że Rząd tameczny przedsięwziął roboty ku obwarowaniu portów i innych ważniejszych punktów w tym kraju.

PORTUGALIJA. *Lizbona 10 Listopada.* Fregata *Diana* przywiozła do Lizbony Rządzcę Angola w Afryce, P. Possolo, który natychmiast odprowadzony został do więzienia. P. Possolo sprzyjał tajemnie handlowi murzynów i sam miał w nim znaczną część zysku.

Paryż 23 Listopada. Wiadomości z Algeryi z d. 14 b. m. nie są pomyślne; interesa coraz bardziej się wikłają, pokolenia okręgu Orléansville powstały przeciw francuzom; kommunikacye między Tenez i Orléansville są przecięte i to

ostatnie miasto oblężone jest przez sławnego wodza Bou-Maza.

— Jedna z gazet ogłasza korrespondencye z Tangeru podług których Cesarz Maroku ma wprędce wysłać posłów do Króla Ludwika-Filippa. — Bankructwa w Paryżu i innych celniejszych miastach, w skutek spekulacyi na drogi żelazne, nie ustają.

Bruxella 23 Listopada. Poprawa do adresu odpowiedzi, podana przez Ministrów, została przyjęta na posiedzeniu wczorajszém Izby Reprezentantów.

Stuttgardt 21 Listopada. Wczora odbyło się małżeństwo J. K. W. Xięcia Fryderyka - Karola - Augusta Wirtembergskiego z J. K. W. Xiężniczką Katarzyną Fryderyką Karoliną, trzecią córką Króla Jmci.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

Akademija Sztuk pięknych Paryska słuchała z największym interesem, który podzielą wszyscy artyści, doniesienia sławnego rytownika P. Jési, treści następującej: «Uznano świeżo za oryginalne dzieło Rafaela obszerne malowidło *al fresco* odkryte od dwóch lat we Florencyi w refektarzu jednego ze skasowanych w przeszłym wieku klasztorów. To malowidło, przedstawujące *Wieczerzę Pańską*, było powszechnie przypisywane Perruginowi, wszakże niektóre części, świeżo odkryte, podawały myśl, że mogło być dziełem Rafaela. Oczyszczenie dalej posunięte w tych dniach, sprowadziło zupełną w tym względzie pewność, przez odkrycie imienia Rafaela, podpisanego na brzegu szaty jednego z apostołów, wraz z datą roku 1514, odpowiadającego 21 rokowi życia sławnego malarza, który urodził się roku 1493.»

Podług dalszych objaśnień zebranych o tym przedmiocie, tu przecudna freska, doskonale zachowana, była wykonaną podczas pierwszego pobytu Rafaela we Florencyi, w czasie kiedy się rozstał z Pinturriccio, z którym wspólnie pracował w Siennie. Jest to właśnie epoka życia Rafaela, o której Vasari i inni historycy Sztuki najmniej dają szczegółów i Florentska freska, od tak dawna nieznana światu artystycznemu, właśnie zapełnia tę przerwę, a razem dodaje jedném arcydziełem więcej do tych które już znamy.

Donoszą z Berlina pierwszych dni Listopada co następuje: «W tych dniach złożony był Królowi Jmci nowy wynalazek, który uczynił najmocniejsze wrażenie na J. K. Mości i na pierwszych naszych dygnitarzach. Wynalazek ten dać może powod do wielkiej obawy, kiedy się pomyśli o skutkach niewyrachowanej ważności, jaką mieć może tak dla Rządu, jako i dla stosunków społecznych. Jeden mieszkaniec Berlina, człowiek nader przemyślny, odkrył sposób naśladowania wszelkiego pisma, dokumentów starożytnych, assygnacyj i biletów bankowych tak doskonale, że najwprawniejsze oko nie jest w stanie rozróżnienia kopii od oryginału.

Co najszczególniejsza, to że wynalazca może otrzymać w krótkim czasie całe seciny takich kopij, albowiem nie potrzebuje więcej czasu, jak drukarz dla ułożenia i odbicia swoich exemplarzy. Jeden z wysokich naszych urzędników Stanu dał wynalazcy stary dokument, który, według zdania znawców, przedstawiał wielkie trudności. Ten udał się do swego mieszkania i po niejakim czasie wrócił z pięćdziesięciu exemplarzami kopij, których niepodobna było rozpoznać od oryginału. Pod dokumentem było kilkanaście własnoręcznych podpisów, jak to się zwykle zdarza, rozmaitemi atramentami wykonanych; wszystko to znalazło się powtórzoném do niepoznania. Dano następnie wynalazcy bilet bankowy na znaczną summę; wkrótce przyniosł wielką liczbę takich samych zupełnie biletów, i prosił obecnych iżby z pomiędzy nich wskazali ten, który mu był wręczony; nikt nie mógł upatrzyć najmniejszej między exemplarzami różnicy, któraby prawdziwy bilet oznaczała. Niebezpieczeństwo jakiém ten wynalazek grozi wszelkim zasadom społeczeńskim, każe tuszyć że Rząd Pruski nabędzie i zatraci tę tajemnicę; być też może iż sposób ten, raz nabyty, posłuży Rządowi do zabezpieczenia pisma od wszelkiego podrabiania.»

LISTOPAD.

ROMANS HISTORYCZNY Z DRUGIEJ POŁOWY WIEKU XVIII.

Tom II.

IV.

WYZNANIE.

Ledwo ujrzeli Starostę na pościeli, Pan Wazgird z panem Chorążym, nietracąc czasu, śpiesznie wrócili do domu, i pokładli się w łóżkach dla nich przygotowanych, jakby o niczém niewiedzieli. Ale arendarz, widząc że Starosta jeszcze niezupełnie zabity, pojechał co tchu, oświecić komisarza Niewodowskiego, żeby dał jaki ratunek rannemu. Jednak pamiętny na groźby Wazgirda, czyniąc relacyę, naprędce ułożył bajkę, że kiedy Starosta przybył do jego karczmy, już tam zastał dwóch jakichś panów nieznajomych, którzy od godziny na niego czekali, że nawet koni niekazali wyprządz. Że jeden z nich strzelił do Starosty za karczmą, ale po kawalersku, a powaliwszy go, natychmiast z towarzyszem podróży zniknął. A tę relacyę później i Korendowicz potwierdził. Pan Bunczukiewicz wezwał Ojca Kleofasa, i jego zabrał z sobą do karczmy. Ojciec Kleofas

nieźle obeznany z chirurgiją, naprędce choremu obandażował rany, wprzódy je obmywszy, i na drągach derhami pokrytych zaniesiono go do dworu, i ulokowano nie na dawnej kwaterze, ale w samym dworze, w bokówce obok bawialnego pokoju. I natychmiast sprowadzono z Mińska regiment-felczera półku Massalskich tam konsystującego.

Felczer, człowiek w rzemiośle swoim doświadczony, rozstawionemi końmi przybywszy pochwalił ratunek Bernardyna, i skonkludował, że jeżeli dwie doby przeżyje, to wyjdzie z niebezpieczeństwa, bo pokaże się że kula prześliznęła się po kiszkach bez ich naruszenia; że potem cała usilność na to ma być łożoną, ażeby zmniejszyć gorączkę. Nakoniec zostawił lekarstwa, obiecując przyjechać nazajutrz, a chorego do jutra poruczył staraniom Ojca Kleofasa, zalecając mu szczególnie, żeby na wypadek odzyskania przytomności, niedopuszczał choremu mówić, gdyż tylko największa spokojność, może zdrowie wrócić w podobnych przypadkach. Generał z nadzwyczajném wzruszeniem przyjął tę wiadomość, zaraz umyślnego posłał żeby zawrócić pana Wojskiego, gdzie go znajdzie, a dowiedziawszy się że pan Wazgird i pan Chorąży Sztyrmer, odprowadzali pana Starostę, wziął ich na examin. Ale pana Wazgirda takie było tłumaczenie: — Chcieliśmy odwieść pana Starostę na jego kwaterę, i siedliśmy z nim razem na sanie, ale za wrotami on oświadczył że koniecznie chce iść piechotą, myśmy go odprowadzali, pomimo jego nalegań by go samego zostawić; ale jak zaczął nas zbywać, odrzucając naszą grzeczność, radzi nieradzi musieliśmy go odstąpić, niechcąc okazać się natrętnemi — Generał trochę się gniewał na siostrzana, że w tém go usłuchał. Ale pan Wazgird dodał — Już ci trudno było kochany wujaszku jemu się nabiegać, kiedy naszego towarzystwa niechciał. A czart by się spodziewał, że zamiast do swojej kwatery, pójdzie do karczmy za wsią, żeby się w niej strzelać. I tém go przekonał, ile że pan Chorąży, któremu we wszystkiém wierzył, kubek w kubek takie same dawał tłumaczenie. Poczém pożegnawszy wuja i Zosię pan Wazgird z Chorążym wrócili do Nieświeża, zkąd byli przyjechali.

Starosta blizko dwóch dób leżał bez przytomności, nakoniec zdało mu się, że z twardego snu się przebudził. Otworzył oczy. Niewiedział gdzie się znajduje, a wszystkie wypadki, które by go mogły przekonać o jego jestestwie, tak były pomieszane w jego umyśle, że ich wątku wynaleźć nieumiał. Otworzył oczy jeszcze więcej, skupia ile możności myśli swoje, czuje wrażenie światła migającej lampy, zastanawia się nieco rozważniej nad sobą. Cóż spostrzega — oto dwie niewiasty. Jedna z nich, siedząca naprzeciw niego, ma głowę opartą o stół, i zdaje się drzemać. Druga, stojąc przy łóżku, zdaje się śledzić każde jego poruszenie. Wpatruje się w ten przedmiot, natęża osłabione siły umysłu, by sobie wytłumaczyć to widziadło. Zdaje mu się, że anioł zbłądził ku niemu. Przeciera oczy, przebóg! poznaje Zosię. Siostro, odezwał się przytłumionym głosem, tyż to jesteś przy mojém łożu boleści, czyż zasłużyłem na tę pociechę!

A ona, palec położywszy na ustach, rzekła: niewolno tobie mówić. Ja tu z ciocią przybyłam ciebie pilnować. Myślałam że o tém nigdy wiedzieć niebędziesz. Ach cożem zrobiła, cóż o mnie myśleć będziesz.

— Będę myślał to, co zawsze myślałem, żeś cudowną, żeś anielską istotą.

— Ludwiku, cożeś uczynił! mogłżeś tak obojętnie życie swoje narażać, i miecz utapiać w łonie tylu osób przywiązanych do ciebie. Przyznaj się żeś ranę odniósł z rąk mojego brata Wazgirda.

— Zkąd że powzięłaś takowe mniemanie!

— Nikt się tu tego niedomyśla, ale przenikliwość przyjaźni omyloną być niemoże. W reszcie ten okrutnik, żegnając się ze mną, sam dał mi to do poznania. Proszę cię, wyznaj przedemną, jaki był powód waszej nienawiści?

— Zofio! czemu mnie o to pytasz? Twój krewny jest najgodniejszy, najmężniejszy z ludzi, zginąć z podobnej ręki jest zaszczytem. On zdołał wyczytać w mojém sercu, to co przed sobą samym rad byłem ukryć. Jeżeli mam żal do niego, to za to, że lepiej jeszcze we mnie nieugodził. Żeby mi był życie od razu odebrał, ile by nieszczęść mi oszczędził!

— I ty możesz mnie to mówić!

— Tak jest, on przeniknął niecne moje uczucia. Zofio! już dłużej przed tobą tajemnicy mojego serca ukrywać niemogę. Wiem, że mówię do narzeczonej mojego brata i dobroczyńcy. Wiem, że mną pogardzać będziesz jak nikczemnikiem, ale już na wszystko jestem obojętny. On przeniknął prawdę. Kocham cię nad życie, nad sławę, nad powinność.

— Uspokój się Ludwiku, czy zapomniałeś do kogo mówisz!

— Zofio! o wszystkiém zapomniałem. Już przeszła pora, kiedy kłamanym pozorem, mogłem zasłaniać prawdę. Bliskim będąc skonu, pokażę się tobie takim, jakim jestem w istocie. Kocham cię aż do szaleństwa. Ale cieszę się, że to wyznawszy, już niebędę przeszkodą do szczęścia mojego brata. Poprzysięgam ci na honor rycerski, że czuję, iż po tém mojém wyznaniu, już mi żyć niewolno. Twoja wzajemność tylko zdołałaby z życiem mnie pogodzić. Ale znam ciebie, znam twoje przywiązanie do ojca, twój szacunek dla mojego brata, twoją cześć dla cnoty. Winienem siebie poświęcić waszej spokojności. Ostatni raz mnie widzisz, za godzin kilka skończę żywot skołatany. Odrzucę te wszystkie środki użyte dla wrócenia mi tego zdrowia, którém pogardzam. Mam nadzieję, że litościwa twoja pamięć, będzie ci niekiedy przypominać nieszczęśliwego brata, a ta myśl osłodzi ostatnie chwile mojego tchnienia.

— Okrutny, i ty byś sobie życie śmiał odbierać!

— Czy mnie na to żyć każesz, bym zawistném okiem spoglądał na szczęście mojego brata, żebym z uczuciem

szatańskiém patrzał jak będziesz jemu szafowała te wdzięki, których samo wyobrażenie w obłąkanie mię wprowadza. Żebyś komu innemu przynajmniej, a nie bratu wiarę przysięgała, odważyłbym się żyć, na to tylko żeby mu życie z pierwsi wydobyć. Ale brat, brat, Zofio! Oddal się, nieprzeszkadzaj mnie umierać, żyć niechcę, żyć niemogę, żegnam cię nazawsze, bądź szczęśliwą.

— Ludwiku, ja cię kocham, kocham się nad wszystko! Żyj, ratuj swoje zdrowie, tego żądam od ciebie; a potém opuść nazawsze te strony. Jakiekolwiek są skłonności serc naszych, między niemi stoi przepaść nieprzebyta. Okażmy się jednak godnemi siebie. Z twojém przybyciem szczęście moje znikło, pozwól bym przynajmniej sumienie nieskażone do grobu zaniosła. Ty o mnie kiedyś zapomnisz, dla was mężczyzn, sława, znaczenie, łaski Królów, zdolne są zatrzeć chociażby najdroższe pamiątki. Dla nas kobiet całkowite jestestwo jest w uczuciach. Ty nigdy nieznikniesz z pamięci mojej. Jednak losowi mojemu opierać się niebędę. Twoj brat zostanie moim mężem, a tę wiarę, którą w mojem imieniu mój ojciec mu przyrzekł, którą mu przyobiecałam w przytomności waszego ojca, już konającego, nieskazitelnie dochowam. Jeszcze cię błagam, zaklinam cię na tę miłość, o której ostatni raz mówię. Żyj, i opuść nas. Każda chwila twojego u nas pobytu, jest zabójczą, niepowiem dla szczęścia mojego bo już to szczęście nazawsze zniszczone, ale dla mojej sławy, dla spokojności twojego brata, którego, nieszczęśliwą żoną być muszę. Kocham cię, jeszcze raz tobie to powtarzam, bo wiem, że szlachetność twoich uczuć niedozwoli tobie nadużywać mojej szczerości. Żegnam cię, i rozkazuję ci żyć; twoje posłuszeństwo przekona mnie, żeś mię prawdziwie kochał. Już mi się niegodzi po tém wyznaniu dłużej z tobą pozostać. Żegnam cię i zaklinam byś udawał sennego. To wyrzekłszy, lekkiém poruszeniem za ramie obudziła Łowczankę, i obie na palcach wychodząc, znikły z przed oczów Ludwika.

Starosta pozostał jakby w zachwyceniu. Umysł boleścią ciała osłabiony, a dopiero wystawiony na takie poruszenia, długi czas niemógł się upewnić, czy to zjawisko było rzeczywiste, czy tylko marzone. Ale ten głos srebrzysty, który wyrzekł *kocham, kocham ciebie nad wszystko*, ciągle tętniał w jego uszach. Całkowite jego jestestwo było wplecione w te wyrazy. Był kochanym, i cóż więcej go obchodzić mogło. Resztę nocy oka niemógł zmrużyć, ale wycieńczony wrażeniami, wpadł w ten stan nieczułości, co go lekarze atonią zowią. Dusza, wszelkie działanie w nim zawiesiła. Czuł cóś jakby boleść, cóś jakby pragnienie, ale już niemiał samopoznania własnych uczuć; wszystkie jego zmysły były w stanie drażliwym, niemi kierować się niemógł, bo niebył już w możności sądu o nich wydać.

Przed samym porankiem odzyskał zupełną przytomność. Gorączka była silna, wszakże nieco się zmniejszyła. Machinalnie wyciągnął rękę do stołu przy łóżku będącego, i dotknął się szklannego naczynia, z jakimś chłodzącym napojem, co go felczer był przepisał, i wypróżnił go do dna, czém się uczuł znacznie orzeźwionym. Zaczął rozbierać rozważnie wrażenia w nocy doświadczone. Namiętność i sumienie straszną walkę rozpoczęły z sobą w jego umyśle. Ale sumienie zwyciężone zostało.— Cóżem ja winien, pomyślał sobie, jestem pod wpływem przeznaczenia, jakiejś konieczności, a te spełnione być muszą, bo moja wola napróżno im się opierała. Chciałem odjechać, chciałem przestrzenią całego kraju, przegrodzić siebie od tej, której mi niewolno kochać. Trzeba właśnie żeby jej krewny, obstając za jej sławą, za jej spokojnością, stał się przyczyną mojego tu powrotu, a tém samém wszystkich następstw, jakie z niego los wyprowadzi. Byłże tu wpływ mojej woli? Czyż we wszystkiém niechciałem być posłusznym głosowi sumienia? Czyż największą ofiarę, niebyłem gotów dla niego zrobić? Jednak najświętsze moje przedsięwzięcia wywrócone w jednej chwili zostały! Czyż niemam najsłuszniejszych powodów do wierzenia, że to wszystko jest zrządzeniem jakiejś władzy wyższej, której zmuszony jestem uledz!

Wśród takich marzeń, usypiających sumienie, sen zaległ jego powieki. Wszakże ten sen niebył spokojny, ale naprowadzający jakieś widziadła dręczące, jakieś groźby, jakieś zabójstwa, cóś tak poplątanego, że kiedy się przebudził, tym snem więcej był zmęczony, niż bezsennością.

Było około jedenastej przed południem. Gdy oczy otworzył, ujrzał mieszkańców Niewodowskich otaczających jego łóżko. Był Generał, był brat jego Wojski, byli xięża, był i Buńczukiewicz, kobiet tylko niebyło. Wojski za rękę prowadził felczera, który znalazł, że wszystko idzie dobrze, tylko że gorączka jeszcze silna. Ci zacni ludzie ledwo mu spoczywać dawali, tak go zajmowali staraniem i uprzejmością. Lecz Starosta był na to wszystko obojętnym, i bez trudności ulegał zaleceniom lekarza, żeby nic nie mówił. Bo Zosi tam niewidział. Oczekiwał ją w dniu, w nocy myślał że to zjawisko, które mu już raz dało poznać roskosze niebieskie, jeszcze raz się powtórzy. Wszakże ta nadzieja, jakkolwiek zawiedziona, uspakajała jego cierpienia, czasem zasypiał o niej myśląc, bo już o niczém inném niemyślał. A sny łagodniejsze pieściły duszę jej obrazem.

Tak upłynęło dni kilka, w których znacznie zdrowie Starosty poprawiać się zaczęło. Już mógł o swojej sile siedzieć w łożku, mógł nawet pisać, i oczekiwał z niecierpliwością chwili, w której lekarz, przynajmniej po pokoju, przechadzać się pozwoli — kiedy gość pożądany od Generała przybył do jego domu.

Pozwala się drukować. St.-Petersburg, 22 Listopada 1845 roku. *Ignacy Iwanowski*, *Cenzor*.
W DRUKARNI WOJENNEJ.